

gazeta puszczykowska

47

3 WRZEŚNIA 1994

CENA 5000 ZŁ

„JAKI LOS”

Budynek dworca PKP w Puszczykowie jest jednym z niewielu w Wielkopolsce drewnianych obiektów zabytkowych

i przykładem architektury kolejowej. Od lat mieszkańcy miasta obserwują odcho-
dzenie od użytkowania tego obiektu. Najpierw zrezygnowano z prowadzenia

Dokończenie na stronie 4



W numerze:

- ◆ Wywiad z Dyrektorem WPN — mgr inż. Zygrydem Kowalskim
- ◆ Puszczykowo — jakiego nie ma
- ◆ Po wyborach

OKRES DOJRZEWANIA

Zachwycająca jest logika natury, wspina-
nie funkcjonowanie organizmu, który —
jeśli samemu mu nie przeszkodzić, bądź nie
znajdują się w nim ogniska chorobowe —
w sposób mądry, niepowtarzalny, wprowa-
dza w swoim rozwoju kolejne fazy, prze-

Dokończenie na stronie 19

Szanowni Czytelnicy

Zespół Redakcyjny postanowił zawiesić wydawanie „Gazety Puszczykowskiej”.

Nie skorzystaliśmy z propozycji przekazania tytułu partiom politycznym, ani też innego sposobu jej finansowania. Przez okres nieomal 5 lat przybliżyliśmy mieszkańcom problemy środowiska społeczno-przyrodniczego, pokazywaliśmy ludzi i inicjatywy przez nich podejmowane, staraliśmy się integrować społeczność. Zamieszczaliśmy materiały z historii Puszczykowa i okolic, prezentowaliśmy naszych puszczykowskich twórców.

Zawieszenie wydawania „Gazety” nie oznacza całkowitej rezygnacji z istnienia gazety. Zostawiamy mieszkańcom i sobie prawo wznowienia tytułu w każdej chwili.

Dziękujemy naszym współpracownikom, autorom, kolporterom oraz Czytelnikom. Bez nich nie byłoby „Gazety”.

Redakcja

Korespondencję do „Gazety” prosimy kierować na adres:
Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN,
Puszczykowo, ul. Brzozowa 17

W nowy rok szkolny

Wyjątkowo słoneczne wakacje pozwoliły łatwiej zapomnieć o rzeczywistości szkolnej i zregenerować siły. Będą one bardzo potrzebne w nowym, trudnym roku szkolnym 1994/95.

Zanim nastąpi jego uroczysta inauguracja, trwają ostatnie podsumowania dotychczasowych wyników, końcowe dni wykorzystuje się na jak najlepsze zorganizowanie przyszłej pracy. Każda szkoła, w tym i puszczykowskie Liceum, stara się być optymistycznie nastawiona do możliwości pokonania czekających trudów — choć nie jest to łatwe — podbudowując zapal dobrymi efektami, sukcesami w minionym roku szkolnym. O porażkach, kłopotach, chce się pamiętać tylko po to, by znajdować sposoby ich unikania.

Spróbuję i ja, o efektach naszej pracy w dużym skrócie opowiedzieć, uwzględniając to co cieszny. Na zmartwienia zawsze będzie jeszcze czas. Działalność szkoły, jej efekty, są oceniane w różny sposób przez rozmaite gremia. Każda szkoła jest dość solidnie „prześwietlana” kompleksowo przez władze nadrzędne, w naszym przypadku kuratorskie, co mniej więcej 4 lata. W kwietniu br. taki ogląd trwający dwa tygodnie „zaliczyła” nasza szkoła.

Dokończenie na stronie 5

Kosze już są, gorzej... z szaletami

Temat to wstydlivy, ale chyba wart poruszenia

Jeden z premierów II Rzeczypospolitej zasłynął z decyzji budowania w Polsce urzędów — zwaných później od jego imienia "sławojkami". Dzisiaj wstydzić się musimy przed samymi sobą i obcymi, odwiedzającymi nasze miasto ze stanu lub braku sanitariatów publicznych. Te które są, na dworcach kolejowych, zbudowano prawie sto lat temu — nie zachęcamy do korzystania z nich. Przejść obok nich trudno. Jeśli ci przyjdzie pójść "za potrzebą" w pobliżu terenu zalesionego — pół biedy — jakoś sobie poradzisz — jak na terenie zabudowanym — ze świecą nie znajdziesz, bo nie ma.

O konieczności zainstalowania sanitariatów w mieście pisaliśmy kilka lat temu, dzisiaj zauważamy, że przy ulicach zamontowano kosze na śmieci z napisem Urząd Miejski, a o sanitariatach cicho. Czyżby nie było takich, którzy nie czuli potrzeby skorzystania z toalety? A co z przyjeżdżającymi?

Na rynku nie brak tego typu urządzeń, estetycznie wykonanych, nie wymagających budowy szamba. Problem jest zalem w podjęciu odpowiedniej decyzji, miejscu, środkach i zapewnieniu odpowiedniej opieki. Za podjęcie tych działań wdzięczni będą nie tylko przyjeżdżający do miasta turyści.

Redakcja

P.S. Zauważyliśmy brak koszy na śmieci przy placu handlowym w Puszczykowie. Myślny nadzieje, że wraz z rozpoczęciem roku szkolnego uczniowie Liceum i Szkoły Podstawowej będą mieli gdzie wrzucać opakowania po lodach i sokach. A swoją drogą właściciele pawilonów handlowych mogliby zadbać o zieleń przed swoimi sklepami.

"Jedynka" bez dyrektora

Nowy rok szkolny w Szkole Podstawowej nr 1 rozpocznie się bez dyrektora. Szkoła do czasu powołania nowego, wyłonionego w drodze konkursu, kierować będzie dotychczasowy zastępca p. mgr Ewa BUDZYŃSKA.

Jak dowiadujemy się, ze źródeł nieoficjalnych powodem odwołania p. Włodzimierza KACZMARKA są nieprawidłowości dotyczące zarówno spraw dydaktycznych jak i gospodarki finansowej szkoły, stwierdzone przez organy sprawujące nadzór nad szkołą.

Notatnik Kulturalny

Wystawa "Dęby rogalinińskie w lesie", o której pisaliśmy uprzednio, jest obecnie prezentowana w Gołuchowie, w pięknej scenerii myśliwskiego pałacyku.

Na ekspozycję składają się:

- 1) obrazy olejne sp. Antoniego WIŚNIEWSKIEGO, leśnika, współzałożyciela i wieloletniego kustosa Muzeum Przyrodniczego w Puszczykowie, malarza i fotografa przyrody oraz Lucyny SMOK prezesa Towarzystwa Przyjaciół Dębów Rogalińskich, plastyka i pedagoga
- 2) fotografie Marka DĄBROWSKIEGO, Janusza KORPALA, Zygmunta PNIIEWSKIEGO i Jarosława WYCZYŃSKIEGO
- 3) wiersze "dębowe" Jadwigi BADOWSKIEJ, Antoniny WIŚNIEWSKIEJ i Ainy ZWOLSKIEJ. Impreza zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Dębów Rogalińskich i Fundację Ochrony Środowiska im. Antoniego Wiśniewskiego w Puszczykowie jest siódmą z rzędu. Wystawa była prezentowana w Jeziorach, Mosinie, wdrukrotnie w Poznaniu, także w Nowym Tomyslu i w Obornikach.

Organizatorzy pragną zwrócić uwagę zarówno na piękno zabytkowych drzew jak i na istniejące zagrożenia oraz konieczność ochrony dębów.

Gołuchowska wystawa stanowi tym razem fragment stałej, dużej ekspozycji "Dęby Polskie", jaką przedstawia tamtejszy Ośrodek Kultury Leśnej, ukazując dzieje polskich dębów i ich znaczenie dla przemysłu i kultury, począwszy od wieków średnich.

Obserwator

Dzielnie dziewczyny

11 sierpnia w godzinach popołudniowych, na skutek zaproszenia ognia przez lekkomyślnego przechodnia, w lesie w rejonie ul. Bol. Chrobrego wybuchł pożar. Zauważyły go Iwona JANC mieszkanka ul. Wiosennej i Ewa MALENDOWICZ z ul. Podleskiej. Obie dziewczynki nie tylko zaalarmowały mieszkańców okolicznych domów, ale i dzielnie uczestniczyły w gaszeniu pożaru, póki nie przybyła Straż Pożarna.

Sesja Rady Miejskiej

18 sierpnia br.

Przy udziale 18 radnych i 8 mieszkańców obradowała Rada Miejska. W jej programie przewidziano m.in., przyjęcie protokołów z dwóch poprzednich sesji, podjęcie uchwał, sprawozdania Komisji Rady i Zarządu Miasta, komunikaty i wolne głosy. Po przyjęciu protokołów radni przystąpili do podejmowania uchwał. Pierwsza dotyczyła zmian w budżecie w części dotyczącej wydatków na szkoły, a podejmowano ją w związku z podwyżką wynagrodzeń nauczycieli. Druga, bardzo istotna, Konstytucji miejskiej — Statutu Miasta.

Z-ca Przewodniczącego Rady Miejskiej — przewodniczący Komisji Statutowej p. Michał THIEL szeroko omówił powody, dla których zmieniony jestnięcia ubiegłego roku Statut Miasta jest znowu zmieniany. Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN nie wyraziło zgody na usuniecie ze Statutu Miasta paragrafu 5 mówiącego o szczególnych walorach przyrodniczych i wypoczynkowych miasta położonego na terenie WPN i obowiązku respektowania tych walorów przez władze w poczynaniach rozwojowych miasta.

Podczas konsultacji z Zarządem Towarzystwa ustalono, że w miejscach dotyczących paragrafu 5 wprowadzi się preambułę do statutu i odpowiednio do niej zostanie podjęta uchwała o ochronie środowiska na terenie miasta. Radni głosowali oddzielnie nad każdym z projektów. Przyjęto je 16 głosami przy dwóch wstrzymujących się (tekst preambuły zamieszczamy poniżej). Mimo braku zezwolenia przewodniczącego Rady Miejskiej, głos zabrał Prezes Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN, wyrażając zadowolenie za znalezienie wyjścia z dwóch rozbieżnych stanowisk: Rady Miejskiej i Towarzystwa Miłośników w tak ważnej sprawie jak uznanie Puszczykowa za miejscowość wypoczynkową. Zyczył również władzom, aby podjęte uchwały były faktycznie realizowane.

Następnie podejmowano uchwały w sprawie zaciągnięcia kredytu przez Zarząd Miasta, nabycia gruntu pod ulicę przy ul. Gwarnej, oddanie w wieczyste użytkowanie gruntów użytkowanych przez PSS, o opłatach adiacenckich.

W sprawozdaniu Burmistrza do najważniejszych należały sprawy: ustalenie z WOGZ terminu wpuszczenia gazu do instalacji w Puszczykowie (został on ustalony na 10 października br.) oraz informacja, o będącej na ukończeniu, budowie kanałów dla sieci telefonicznej.

Pan Krzysztof PASZKOWSKI, zastępca Burmistrza poinformował, że Dyrekcja WPN wykona plan zadzierwienia terenów A3 i A5 przy torach oraz, że ekspertyza dot. uszkodzenia trzewej przy układaniu rurociągów przy ul. Fiedlera i-Słowackiego wykazała, że uszkodzenia są niewielkie i nie zagrażają dalszej vegetacji drzew.

Treść preambuły:

"Polożenie Puszczykowa nad rzeką Wartą, w otoczeniu lasów i w pobliżu jezior, określa jego swoisty charakter. Walory przyrodnicze i krajobrazowe zdecydowały również o utworzeniu Wielkopolskiego Parku Narodowego, którego znaczenie dla zachowania przyrody jest bezcenne i który swoim zasięgiem obejmuje znaczną część Puszczykowa. To wyjątkowo urzekające położenie oraz sąsiedztwo Wielkopolskiego Parku Narodowego, stwarzają warunki do wymarzonego miejsca zamieszkania, wypoczynku i rekreacji.

Powinnością organów samorządowych jest respektować istniejące naturalne warunki do życia i rozwoju miasta, właściwie wykorzystywać jego walory, ochraniać dziedzictwo przyrody, promować i upowszechniać turystykę, tworzyć i realizować plany umożliwiające wypocznik, a nade wszystko zapewnienie mieszkańcom normalną egzystencję. Każda działalność realizująca te zamierzenia winna być prowadzona zgodnie z wymogami ochrony środowiska".

"Ekologia na wesoło"

Staraniem Fundacji Ochrony Środowiska im. Antoniego WIŚNIEWSKIEGO w Puszczykowie została ostatnio wydana książka dla dzieci od lat 5—100 pt. "Ekologia na wesoło".

Teksty satyryczne opracowała Aina ZWOLSKA, autorka fraszek i bajek — publikowanych w prasie i zbiorach satyrycznych "Bez moralu — bajki dla dorosłych" i "3 x M" (migawki, mini-portrety, makabreski) a ilustrowała Lucyna SMOK — plastyk i pedagog.

Obie autorki — wieloletnie działaczki ochrony środowiska — przekazują czytelnikom poważne problemy "na wesoło", w sposób dowcipny i lekki.

Książeczka szczególnie przydatna dla młodzieży — do recytacji i przedstawień teatryków szkolnych, także do teatryków piosenek. Polecamy. Cena 3 zł.

Bibliofil

O NICH POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ

inż. architekt - Leszek Klause

Spotykaliśmy Go wszędzie; był zawsze tam, gdzie potrzebowano fachowej pomocy architekta i społecznika. Żył miastem i jego sprawami. Zmarł 13 sierpnia 1994 roku w Puszczykowie. Żałujemy, że nie mogliśmy dotychczas napisać o Nim i pracy dla naszego miasta, ale "Gazeta" nie ukazywała się prawie rok. Wspomnienie zamieszczamy dla tych, którzy Go pamiętają i dla tych, którzy powinni wiedzieć o ludziach związanych z Puszczykowem.



Pan Leszek Klause ukończył Liceum Ogólnokształcące Matematyczno-Fizyczne im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu w 1948 roku. Dalsze etapy edukacji to: Szkoła Inżynierska w Poznaniu — studia architektoniczne I stopnia — 1951 rok, a następnie Politechnika Wrocławska — studia architektoniczne II stopnia (1963—1966). Już po ukończeniu studiów I stopnia pracował jako projektant i kierownik Pracowni Projektowej w Poznańskim Biurze Projektów "Miestoprojekt" (1951—1957). W latach 1957—1960 P. Leszek Klause był zastępcą Głównego Architekta Województwa Poznańskiego. W 1964 roku wrócił do "Miestoprojektu" na stanowisko Kierownika Pracowni Projektowej. Na emeryturę przeszedł w 1981 roku z Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego, gdzie pracował na stanowisku zastępcy dyrektora.

Był autorem wielu prac projektowych, w tym zabudowy mieszkaniowej przy ul. Działowej w Poznaniu, zachodniej pierzei Placu Wielkopolskiego, osiedla mieszkaniowego dla pracowników PKP przy ul. Łukasiewicza, szeregu obiektów na terenie województwa.

Dla miasta Puszczykowa Leszek Klause zaprojektował społecznie kompletną dokumentację dla szkoły Podstawowej nr 2, później po 25 latach jej rozbudowę o 11 izb lekcyjnych, salę gimnastyczną dla Szkoły Podstawowej nr 1. Dla nauczycieli wykonał kompletną dokumentację 5 wielorodzinnych budynków mieszkalnych, a dla mieszkańców Puszczykowa — Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Wszystkie te prace i nadzór Leszek Klause traktował jako prace społeczne na rzecz miasta, młodzieży i społeczeństwa.

W ramach prowadzonej działalności zawodowej, prowadzonej przez ponad 30 lat jako zajęcia uboczne, zaprojektował 2 restauracje, Dom Zakonny Sióstr Elżbietanek w Puszczykowie oraz trudną do ustalenia liczbę budynków mieszkalnych jednorodzinnych, bliźniaczych, usługowo-handlowych, banków spółdzielczych — głównie na terenie Puszczykowa, Lubonia i okolic Poznania.

Leszek Klause za swoją pracę i działalność zawodową honorowany był wieloma odznaczeniami. Najbardziej jednak cenil sobie wyróżnienie "Zasłużony dla Puszczykowa" oraz "Przyjaciel Dziecka".

Maria MASELKOWSKA

Kilka słów o adiacencji

Ciąg dalszy ze strony 9

czynu społecznego, wniesionych w gotówce lub w naturze (robocizna, sprzęt, materiały).

Wartość gruntu przed i po wybudowaniu urządzeń określa rzeczoznawca majątkowy. Wartość tą określa się na dzień, w którym powstał obowiązek poniesienia tej opłaty. Oznacza to między innymi, że wartość świadczeń podniesionych przez właściciela gruntu winna być także zaktualizowana na ten dzień. Świadczenia w gotówce winny być waloryzowane przy zastosowaniu wskaźników cen detalicznych towarów i usług ogółem, ogłaszanych w dziennikach GUS a w razie braku danych o tych wskaźnikach należy posługiwać się wskaźnikiem cen towarów konsumpcyjnych.

Wartość prac wykonywanych w czynnie społecznym można oszacować na podstawie kosztorysów szczegółowych lub cenników specjalistycznych.

Zakres świadczeń wykonanych przez poszczegól-

nych właścicieli nieruchomości ustala rzeczoznawca majątkowy przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych budową danego urządzenia.

W razie braku porozumienia powinien on dokonać pomiarów inwentaryzacyjnych i ustalić zakres poniesionych świadczeń w czynnie społecznym lub w naturze.

Termin wniesienia opłaty adiacenckiej gmina określa w decyzji o ustaleniu opłaty. Termin ten nie może być krótszy niż 30 dni licząc od dnia, w którym decyzja stała się ostateczna.

Na wniosek zainteresowanego gmina może rozłożyć opłatę adiacencką na raty roczne, płatne do 10 lat. Opłaty adiacenckie płatne w ratach podlegają oprocentowaniu równemu podstawowej stopie procentowej stosowanej przez bank centralny przy udzielaniu kredytu refinansowego bankom. Termin oprocentowania tego kredytu liczy się od daty decyzji o rozłożeniu na raty.

Osoby fizyczne korzystają z obniżki w opłatach adiacenckich w wysokości 50%, jeżeli dochód miesięczny na członka rodziny zobowiązanej do wniesienia opłaty nie przekracza 50% średniego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Opłaty adiacenckie ponoszą także: Skarb Państwa, użytkownicy wieczysti. Gmina jako właściciel gruntów nie ponosi opłat adiacenckich.

Redakcja

Jakie Puszczkowo?

Ciąg dalszy ze strony 3

ponad połowa wymieniona jest w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1957 r. w sprawie utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego — dotyczy to w szczególności tzw. Starego Puszczkowa. Nie da się ukryć — niezależnie od tego jak będzie się interpretować przepisy ustawy o ochronie przyrody — że **Puszczkowo leży w sercu Wielkopolskiego Parku Narodowego**. O tym jakby zapomniały władze miejskie, wykreślając ze statutu miasta zapisy o położeniu i charakterze miasta. Mamry nadzieję, że w najbliższym czasie błędy te zostaną naprawione.

Wykreślenie tych zapisów dało już niektórym podstawę do podjęcia działań pogarszających istniejący stan ekologiczny i zmniejszających atrakcyjność Puszczkowa.

Dla Towarzystwa Miłośników Puszczkowa i Wielko-

polskiego Parku Narodowego wiodącym kierunkiem dla rozwoju miasta winna być turystyka i wypoczynek. Wprawdzie statut miasta turystycznego można nabyć na podsawie ekspertyzy ekologicznej, przy pełnej infrastrukturze komunalnej oraz posiadaniu odpowiedniej ilości miejsc noclegowych — to jeśli władze miejskie srodki na infrastrukturę chcą pozyskać z podatków od przemysłu — to stworzymy sobie właśnie Puszczkowo Przemysłowe, a tego nie chcemy. Stąd też staramy się przeciwdziałać pogorszeniu istniejącego środowiska. Protestujemy przeciwko wielkiej zabudowie, hangarom, hurtowniom, bazom transportowym, skupianiu wielu obiektów gospodarczych na małych przestrzeniach.

Wystąpiliśmy jako Towarzystwo o zmianę szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego tzw. "Przytorza".

W miejsce warsztatów — budownictwo jednorodzinne — tam, gdzie nie można budować — należy tereny zalesić.

Głosy w dyskusji notowały:
Maria MASEŁKOWSKA
Krystyna SORBIAN-GÓRAL

Zachęcamy Mieszkańców Miasta do udziału w dyskusji na naszych łamach — "Jakie Puszczkowo?"

O co trwa walka?

Ciąg dalszy ze strony 1

notorycznym brakiem czasu, my, stali mieszkańcy Puszczkowa na co dzień tego nie dostrzegamy. A jednak był ktoś, komu Poznań i Wielkopolska są bliskie, kto swoim bystrym spojrzeniem dostrzegł to zjawisko. Tym kimś był Jerzy WALDORFF, który zatrzymawszy się kiedyś w Puszczkowie na moment dostrzegł to i surowo napiętnował. Chwała mu za to, choć rzecz z biegiem czasu poszła w zapomnienie, ale jednak dziś właśnie nadaje się do przypomnienia, gdyż jego krytyka pojawiła się w druku. Jest to cenna broń w ręku tych, którzy pragną, by problem Puszczkowa przemysłowego niczym "deus ex machina" nie pojawił się nagle i za późno, gdy już nie czas będzie na daremne żale i zlorzeczenia. Świadczy to też o tym, że jest o co walczyć i że krytyka uchwalonego już planu zagospodarowania przestrzennego i obowiązujących dziś, niestety, założeń urbanistycznych, nie zapędziły nas w przestwiowski kazi róg. Jest też owo łamanie rąk przez Jerzego Waldorffa koronnym argumentem świadczącym także o tym, że zabieggi grupy osób walczących o zmianę wizji, przy której z zadowalającym uporem trwają władze administracyjne Puszczkowa i Rada Miejska, nie stanowią niczyjego "widzimisie", ani też nie stanowią przejawu niczyjego zamilowania do pieniaczwa czy walki politycznej. Zresztą ja sam nie jestem ani Don Chicholem z pasją walczącym z wiatrakami, ani tym bardziej oszozolomem.

Daleka jest mi chęć walki dla samej walki, tym bardziej, że naturę mam pokojową, a żyjąc długo, mam świadomość, że w zawziętej walce obie strony zwykle obrwiają guzy i nieraz tracą o wiele więcej niż zyskują.

Tymczasem Rada Miejska jest ciałem przedstawicielskim i pochodząc z wyboru, pilnie powinna wsłuchiwać się w głosy społeczeństwa, a już w każdym razie nie powinna wykorzystywać "Echa Puszczkowa" w celu pogneębienia "przeciwnika", w którym władze miasta widzą swego wroga. Tym domniemanym wrogiem są przecież mieszkańcy i zarazem podatnicy, z których świadczeń utrzymywane jest "Echo Puszczkowa". Jest to prawda smutna, musimy ją jednak przypomnieć i załować należy, że tego faktu wydający "Echo Puszczkowa"

Urząd Miejski zdaje się nie dostrzegać.

Z treści jednego z artykułów przebija paternalizm. Niektórzy autorzy artykułów i radni, których wypowiedzi "Echo" publikuje zdają się protekcyjnie klepać po ramieniu i poczuć mieszkańców.

Członkowie Rady Miejskiej zostali w drodze wyborów obdarzeni wielkim zaufaniem wyborców i w toczonym walce nie powinni nie tylko tego faktu pamiętać, rozmieniać na drobne, podrywać własnego autorytetu, lecz co więcej zdawać sobie sprawę z tego, że są na służbie wyborców i że z popełnianych błędów przysjdzie się im rozliczać a to do powściągliwości i umiaru przeciw zobowiązują.

Czytalem przed kilku tygodniami kolorowy dodatek do "Gazety Wyborczej", gdzie pojawiła się obszerna relacja dotycząca Konstancina, z którym "toutes proportions gardées", można porównać Puszczkowo. Był tam interesujące opisy, głównie zabytkowych i ciekawych architektonicznie willi i rezydencji, były także słowa krytyki pod adresem tamtejszych władz miejskich i podjętych przez nie decyzji administracyjnych. Byłem mile zaskoczony, gdy w dwa tygodnie później odczytałem się na tych samych łamach burmistrz Konstancina, zapowiadając zmianę skrytykowanych decyzji. Dlaczego w jego ślady nie chcą pójść władze Puszczkowa? Dlaczego nie uderzą się w pierś, uznając, że podjęły w sprawie zabudowy tak zwanego "przytorza" błędną decyzję?

Przecież każdy może się mylić i żadna to hańba, czy uszczerbek autorytetu. Niechaj upór i chęć trwania przy sprawie fatalnym postanowieniu zastąpi chęć wysłuchiwania racji mieszkańców.

czas spędzany na korespondencję i bieganie przedstawicieli stron sporu po urzędach i instytucjach lepiej poświęcić na konstruktywne działanie, gdy tyle jeszcze jest do zrobienia.

Do tego apelu czuję się powołany może bardziej niż Ktośkolwiek inny z mieszkańców Puszczkowa, gdyż moja rodzina jest nie tylko emocjonalnie, wręcz uczuciowo związana z tą miejscowością, w której mój dziadek postawił przed 100 laty pierwszą willę. Tutaj nabył duże tereny i urzędzony pięknym okolic, postanowił z Puszczkowiekoma uczynić swoją letnią siedzibę. Nie tylko zresztą on jeden, gdyż tutaj także zamieszki-

wał drugi mój najbliższy krewny, jeden z najwybitniejszych Wielkopoleń — Bernard CHRZANOWSKI. (Jego wnuk Józef DRAŻKIEWICZ — znajduje się także w grupie protestujących — przyp. red.).

Nie dla pustej chwały, lecz dla uzasadnienia mego zaangażowania w starania o utrzymanie willowego charakteru Puszczyczkowa dodam, że mój dziadek, bliski współpracownik Piotra WAWRZYŃSKA, twórca potężnego systemu bankowego w Wielkopolsce i Patrona Spółek Zarobkowych (a był mój dziadek naczelnym dyrektorem Banku Związku Spółek Zarobkowych), był odkrywcą walorów uzdrowiskowych Puszczyczkowa i jego korzystnego dla chorób sercowych mikroklimatu. Gdyby dziś wstał z grobu, załamałby ręce i zapytał, co z tym pięknym miejscem uczyniliśmy! Nie miałoby to pytanie bynajmniej wydziału aprobaty. To przecież mój dziadek swoimi szerokimi koneksjami u władz ówczesnych, przed blisko 100 laty wyjednał decyzję o założeniu w Puszczyczkowie i w Puszczyczkowku stacji kolejowych. Były Puszczyczkowo i Puszczyczkówko za jego czasów prawdziwą oazą ciszy i spokoju. Niewiele dziś z tego zostało, a na domiar złego, nabył aktywne technokraci lokalni postanowili to dzieło destrukcji kontynuować. Sielanka urzekła zarówno ludzi miejscowych jak i mieszkańców Poznania długo. Zie dla Puszczyczkowa czasy zaczęły się dopiero w niedawnych stosunkowo czasach, tak zwanego późnego PRL, ale nawet wówczas, gdy już ześlazły okowy i lata najsroższego ucisku i ostrej cenzury, nikt z nas protestować nie mógł, to też z przerażeniem obserwałem coraz gorsze potwoki wychodzące z rąbretłów architektów "z Bożej łaski", a takie właśnie budynki coraz częściej zaczęły zamieszczać Puszczyczkowo. Owe kłocki i bloki Bogu dzięki jeszcze nie dominują w architekturze Puszczyczkowa, choć dziś królują architektoniczna anarchia, skutecznie wypierając starą architekturę. Chyba niewiele ma tu do powiedzenia Towarzystwo Młodzieńców Puszczyczkowa, choć przecież w miastach i nawet niedużych osiedlach willowych we Francji, takie organizacje społeczne najwięcej mają do powiedzenia.

Dziś zamiar budowy prawdziwego kordonu sanitarnego mającego ciągnąć się długim pasem w kierunku Mosiny, który miałby stworzyć tak liczne warsztaty (czytaj: nierazko budoj typu barakowego) mające stanowić rodzaj drobnego, lokalnego przemysłu, przy którym z uporem godnym lepszej sprawy trwają władze miejskie, to widać przerażająco. Ma ona dotknąć, o ile doszłoby do realizacji, w pierwszym rzędzie najstarszej w Puszczyczkowku dzielnicy willowej, przez Włodzkiego Konservatora Zabytków uznanej za zabytkową. By w pełni uświadomić młodszą generacji mieszkańców Puszczyczkowa, kto tutaj mieszkał, przypominę parę postaci wybitnych, które mieszkaly tu z całym rodzinami, goszcząc także w murach swoich domów elitę kulturalną i artystyczną Poznania.

W rzędzie zabudowy willowej sięgającej brzegu Warty (skarpy warcianej) mieszkał ogień wybitny architekt poznański, projektant zamku cesarskiego i wielu innych wielkich gmachów publicznych w Poznaniu; po 1919 roku dziekan Rady Adwokackiej w Poznaniu — Leonard WLAZŁO. W następnym domu, powstałym w tym samym okresie, mieszkał w międzywojennym 20-leciu Witold HEDINGER, znany i zasłużony działacz społeczny, absolwent Politechniki Charlottenburskiej, członek Naczelnej Rady Ludowej w czasie Powstania Wielkopolskiego, długoletni Przewodniczący Rady Miejskiej Poznania, senator RP, jeden z założycieli Towarzystwa Młodzieńców Miasta Poznania oraz Biblioteki im. J. I. Kraszewskiego oraz Towarzystwa Wioślarskiego "Tryton". Z ogrodu Hedingerów graniczył ogród senatora Bernarda CHRZANOWSKIEGO, zaraz po I wojnie światowej organizatora całej sieci oświetlowej w zaborze pruskim i pierwszego kuratora Poznańskiego kręgu Szkolnego, wcześniej członka niemieckiego parlamentu w Berlinie, człowieka, który odkrył dla Polski uroki wybrzeża bałtyckiego i przyczynił się swoją inspiracją do tego, że Stefan ZEROMSKI napisał "Wiatr od morza". Sam także pisał i działał jako najbardziej zasłużony działacz niepodległościowy, obrońca "dzieci wrzeszyskich". Był też czolowym działaczem harcersstwa, "Sokoła", Towarzystwa Czytelni Ludowych, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W moim posiadaniu zachowały się jego felietony, opiewające uroki Puszczyczkowa, piękno tulejszych lasów, pól i łąk.

Kolejna willa, to ogień siedziba rodziny Szczepanowskich. Jeden z nich był zasłużonym pionierem uprzemysłowienia Galicji. Był to Stanisław SZCZEPANOWSKI, wychowanek Franciszka Józefa TOMASZEWSKIEGO — redaktora, właści-

ciela drukarni i działacza niepodległościowego. Za willą Szczepanowskich, należąca później do dyrektora banku Słomińskiego, znajdowała się willa prezydenta Poznania, Cyryla RATAJSKIEGO, z zawodu adwokata. Kim był i jakie były jego zasługi, nie potrzebuję tu chyba przypominać. Ostatni dom w tym szeregu należał do rodziny Porawskich. Obecny członek zarządu miasta Poznania, Andrzej PORAWSKI jest wnukiem znanego poznańskiego kupca, handlującego skórą. Porawscy są spowinowaceni z rodziną Arkadego FIEDLERA. Po przeciwniej stronie ulicy Cyryla Ratajskiego, tam, gdzie dziś znajduje się figura Najświętszej Marii Panny, vis a vis domu Hedingerów, stoi dawna willa dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych Władysława BONCZA TOMASZEWSKIEGO, kolekcjonera obrazów, działacza społecznego i autora książek z dziedziny bankowości i spółdzielczości. Po tej samej stronie ulicy, vis a vis willi Ratajskiego, mieszkał dr Michał SKORNY, dyrektor fabryki wyrobów spirytusowych "Akawit", żonaty ze znakomitą aktorką scen poznańskich Eugenią ZASĘPIANKĄ. Do postaci znanych należeli również inni mieszkańcy sąsiednich domów. Przy ul. Mickiewicza, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie wybudowali swoje domy artyści scen poznańskich, a wśród nich Maksymilian PIOTROWSKI, dyrektor "Teatru Polskiego" i jego żona, wybitna artystka dramatyczna, Jadwiga SACHNOWSKA. Nieco dalej powstał dom zbudowany przez Władysława STOMĘ, zmarłego w 1968 roku w Puszczyczkowku, wybitnego reżysera, dyrektora teatrów polskich, znakomitego aktora i jego żonę Helenę CZECHOWSKĄ — również aktorkę "Teatru Polskiego".

Przy ul. Słowackiego 1 osiedlili się po 1945 Arkady FIEDLER, jego żona, Włoszka Maria MACARIELLO i synowie, a z nimi kuzynka Arkadego Fiedlera p. Lucyna KLĄCZYŃSKA — babka znanej dziś prezenterki telewizyjnej, Magdy KLĄCZYŃSKIEJ. Nieco dalej, lecz w bliskim sąsiedztwie mieszkał znany reżyser i dyrektor teatrów warszawskich Ryszard SZEID. W pobliżu, przy ul. Reymonta wznosi się willa, którą w latach 20-tych wybudował znakomity scenograf i artysta malarz, Stanisław JAROCKI. Pod jego gościnnym dachem bywała elita artystyczna, liczni malarze i muzycy, poznańscy i zjawiający się w Poznaniu goście. Po przeciwniej stronie linii kolejowej Poznań — Wrocław mieszkał znakomity solista Opery Poznańskiej — Józef WOLINSKI, tenor o cudownym głosie, który śpiewał liczne triumfy w jednej z wielkich scen Europy. Takich nieprzeciętnych postaci, o dużym rozgłosie mieszkało dużo więcej. Nie mogę sobie jednak wyobrazić, by ktokolwiek z nich mógł przewidzieć, że w pobliżu ich domów powstaną budynki warsztatowe, garaże, szopy magazynowe i tym podobne, niewątpliwie szpelnne obiekty, które z całą pewnością okażą się nie będą.

Choćż wam świadom jestem, że mój protest ani burmistrzowi miasta Puszczyczkowa ani też członkom Rady Miejskiej się nie spodoba, choć jest mi z tego powodu przykro, muszę jednak z całą stanowczością przeciw realizacji niewczesnego pomysłu zaprotestować. Myślę, że gdy już opadną emocje, sami autorzy tego projektu będą mi za protest wdzięczni, oby nie za późno!

To co napisałem, wyszło spod mego pióra "sine ira et studio", jako że do nikogo nie czuję osobistej urazy.

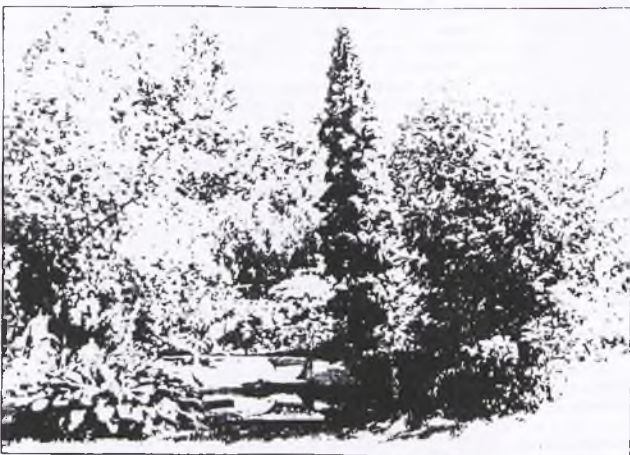
OSTAWIŁ LEITGEBER

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pożar w "Pekinie"

W nocy z 23 na 24 sierpnia przy ulicy Cienistej, w budynku nazywanym popularnie "Pekin", wybuchł pożar. Ogień strawił dach, wypalił piętro. Straty nie byłyby tak duże, gdyby nie trzeba było czekać aż półtoręj godziny na pomoc pracowników energetyki. Musieli oni odciąć dopływ prądu z pobliskiego słupa. Nie pośpieszyła się także karetka pogotowia, wezwana do porażonych prądem strażaków.

Apelujemy o pomoc dla pogorzelnców.



Puszczykowskie ogrody

Podróżując po krajach Europy Południowej, oglądamy z zachwytem no i nieco z zazdrością, przepięknie ukwiecone ogrody, domki zadbane, tonące w zieleni, otoczone małowniczymi grupami drzew i krzewów. Wzdychamy wtedy głęboko: gdyby to tak u nas, w Polsce.

No cóż, ani nie ten klimat, ani te pieniądze, a może także i nie ta tradycja. A przecież wystarczy niewiele; trochę czasu, pracy i tej potrzeby piękna wokół nas. Ale nie jest aż tak źle, przynajmniej w naszym kochanym Puszczykowie. Są ogrody przepiękne, wypieszcone, wychuchane jak chociażby ogród-park pp. Iwaszkiewiczów przy ul. Mickiewicza nr 23.

Wokół pełnego wdzięku uroczego domu położonego w głębi parku rozsiadły się wysoko drzewa trwające na straży domu już od wielu lat. Poleźny buk, który po złamaniach odrodził się, stoi groźnie, przypominając cibirymią maczugę.

Cisy, wierzby i modrzewie, limba, klon srebrzysty, katalpa, dąb czerwony, buki, tuje, cyprysy, wdzięczne magnolie, jodły kalifornijskie, koreańskie, pospolite, różne gatunki świerków tańczą wokół polanek w towarzystwie wkomponowanych krzewów jak: złotokapy, błękitna glicynia, pomarańczowy wiciokrzew pomorski, tawuły i karagany. Po drzewach pną się bluszcze. Tu widać płonący krzak żarnowca, tam różanecznik w wielu odmianach. Kłóz to wszystko zliczy...

Podczas huraganu, w 1988 roku, padło wiele starych drzew. W tym krótkim czasie wyrosły — srebrzysto-błękitne świerki — puszczyście i błyszczące jodły i rodzime sosenki pachnące żywicą. Park jest większy od innych ogrodów otaczających nasze domy, a tak zadbane, że nie ma śladu uschniętej gałązki. Na tyłach domu — ogródek warzywny (całkiem jak Zosi z "Pana Tadeusza". Prawie mignęła biała sukienka...)

Nie jest to oczywiście jedyny przykład ogrodu-parku w naszym mieście. Miasto — trochę gniewa ta nazwa, gdyż całe Puszczykowo przypomina (gdyby nie to i owo) kurort z wieloma pięknymi ogrodami i uroczyimi w swojej architekturze domami.

Maria PALCZYŃSKA

Na naszych zdjęciach powyżej: park-ogród pp. Iwaszkiewiczów



Park — "busz" p. Joanny Olejniczak

Zamiast felietonu

Droga Redakcjo

"Gazety Puszczkowskiej"

Pogodzić się z tym faktem wielu dziś nie może, że nie wolno się kąpać w Góreckim Jeziorze! Wysiłają więc głowy zmartwieni ludziska, jakby tu obejść zakaz, co gnębi i ścisca?!

Jak ochłodzić w jeziorze rozprażone ciało, bez mandatu z kąpieli wyjść zdrowo i cało?

— Pewna Pani zagrała rolę topielicy: wskoczyła do jeziora w swetrze i w spódnicy!

Ale ją wylowiono, mandat zapłaciła, a na dodatek strażnika na męża złowiła!

Pan przyłapany w wodzie udawał Anglika, wyłącznie po angielsku mówił do strażnika, lecz go zdemaskowano w sposób oczywisty, bo posiadał... krajowy dowód osobisty.

Łęskniącym, "za Góreckim" porady udzieliła, której udało się zażyć tej kąpieli!

W Stacji Ekologicznej zgłosiła się grzecznie, by pobrać próbki wody bezpłatnie, społecznie!

O, spragnieni kąpielii! Zgłoszcie się ochoczo, stwórcie "badaczy wody" brygadę roboczą. Albo — lepiej — czekajcie!. Tak ja Wam poradzę, na "basen kąpielowy", który zrobią władze!!

Stała Czytelniczka z Puszczkowską

P.S. *Póki co — o jeziorze marząc nieustannie*

— niechaj się każdy kąpie... w swojej własnej wannie.

TO NIIE MODA

Na łamach kolejnych numerów "Gazety Puszczkowskiej" pragniemy przybliżyć Państwu tematy, o których ostatnio wiele pisze się w prasie i popularyzuje w telewizji. Dotyczą one spraw rodziny, matki i dziecka.

Stowarzyszenie na Rzecz Naturalnego Rodzenia i Karmienia zostało zainicjowane przez grupę rodziców, którzy zbierali się od 1984 roku, by wymienić doświadczenia i wspierać się w okresie przygotowania do porodu i karmienia piersią. Osobowość prawną uzyskało w 1989 roku. Członkami Stowarzyszenia są rodzice i profesjonalści zrzeszeni w siedmiu oddziałach terenowych na obszarze całego kraju. Działala też wydzielona sekcja poloznych.

Celem Stowarzyszenia jest m.in.:

- podejmowanie działań na rzecz poprawy zdrowia fizycznego i psychicznego matek i dzieci;
- edukacja w zakresie szeroko rozumianej problematyki rodzicielskiej, wychowawczej i zdrowotnej, a zwłaszcza naturalnego planowania rodziny i przygotowania do naturalnego porodu i karmienia piersią;
- popieranie i propagowanie prawa do godnego rodzinnego porodu zarówno w domu, w izbie porodowej jak i w szpitalu;
- reprezentowanie interesów i praw dziecka oraz jego rodziców wobec administracji rządowej i gminnej (m.in. ochrona praw pacjentki).

Cele Stowarzyszenia realizowane są poprzez: organizowanie seminariów, konferencji, spotkań, szkoleń, szkół rodzenia, publikowanie materiałów, poradnictwo osobiste i telefoniczne.

Stowarzyszenie jest organizacją pozarządową typu non profit. Opiera się na pracy wolontariuszy, utrzymuje ze składek członkowskich i darowizn. Na realizację konkretnych programów otrzymało dotacje m.in. z WHO, Fundacji im. Stefana BATÓREGO, Fundacji Polsko-Niemieckiej. Przewodniczącą Stowarzyszenia jest Małgorzata NEUGEBAUER z Poznania.

Dla zainteresowanych podajemy nazwiska i numery poznańskich

telefonów osób, z którymi można się kontaktować w konkretnych sprawach dot. naturalnego rodzenia i karmienia piersią:

- Małgorzata NEUGEBAUER — tel. 47-71-74
- Danuta WOSICKA — tel. 33-47-32
- Jolanta DOMANSKA — tel. 62-47-08
- Ewa MASELKOWSKA STEPNIK — tel. 33-53-91
- Maria WALCZAK-PIOTROWSKA — tel. 13-31-26

Być może zauważyli Państwo nazwiska Pań związanych z rodzinie z Puszczkowskowie. Danuta Wosicka i Ewa Masełkowska-Stepnik należą do Grupy Wspierania Matek Karmiących i są przygotowawane do udzielania porad jak "matka matce". Pani Maria Walczak-Piotrowska jedna z założycielek Stowarzyszenia należy do organizacji międzynarodowych: La Leche League, International Childbirth Education Association (ICEA).

Pani Maria Walczak-Piotrowska poza strukturami Stowarzyszenia prowadzi Szkołę Rodzenia, Poradnię Rodziną im. St.M. Leszczyńskiej. Zakres działania Poradni obejmuje:

- przygotowanie do porodu, karmienia piersią i opieki nad noworodkiem — zajęcia prowadzone są przez instruktorów, położne, lekarzy, psychologów i rehabilitantki
 - pomoc w karmieniu piersią — indywidualne konsultacje w poradni i wizyty domowe
 - naukę ekologicznych metod planowania rodziny — prowadzoną przez dyplomowanych nauczycieli metod naturalnych.
- Poradnia mieści się w Poznaniu przy ul. Mielżyńskiego 15/18 tel. 530-795.

Mamy jednak nadzieję, że zajęcia będą prowadzone także w Puszczkowsku.

Liczymy również na to, że Maria Walczak-Piotrowska podzieli się z Czytelnikami Gazety swoimi doświadczeniami oraz zachęci przyszłe matki do edukacji w zakresie naturalnych metod rodzenia i karmienia piersią.

Maria MASELKOWSKA

Pełni optymizmu

Kolejny rok szkolny dobiega końca. Sierpień jest jego ostatnim miesiącem. Na pozór spokojnym dla szkoły, bo bez zgiełku młodzieży, ale dla kierownictwa i administracji szkoły nadal pracowały. Trzeba dokończyć wiele spraw mijającego roku a jednocześnie dokonać pełnej organizacji nowego, tak, aby od 1 września złożony mechanizm szkolny działał bez zgrzytów.

Redakcja "Gazety Puszczkowskiej" poprosiła mnie o informację o pracy szkoły w minionym okresie i o najistotniejszych zamiarach i uwarunkowaniach w nowym roku szkolnym.

Na początek trochę nie lubianej statystyki. Do naszego Liceum uczęszczało 533 uczniów w 18 oddziałach. W internacie mieszkało ponad 100 wychowanków. Najwięcej uczniów pochodzi z Puszczkowa — 180, w dalszej kolejności z Mosiny — 122, z Lubonia — 50, z Czempinia — 42.

Kształceniem, wychowaniem i opieką zajmowało się 34 nauczycieli i 6 wychowawców w internacie.

Oprócz klas o profilu ogólnym, w minionym roku klasy "a" były profilowane sportowo, Ic i Ilc — informatyczne, Ivd — humanistyczne. Zasadniczym obowiązkiem szkoły — choć oczywiście nie jedynym jest kształcenie uczniów i przekazywanie jak najszerszej wiedzy, umiejętności umożliwiającymi zdanie egzaminu dojrzałości i kontynuację nauki w różnego typu szkołach policealnych, pomaturalnych czy wyższych uczelniach.

Ponieważ wymogi wyższych uczelni względem absolwentów szkół średnich wzrosły w ostatnim czasie, zwiększyła się również wymagalność naszych nauczycieli względem uczniów i abiturientów.

Coraz trudniej więc jest i będzie sprostać warunkom klasyfikacyjnym, a w szczególności tej najważniejszej końcowej weryfikacji wiedzy podczas matury.

Jaki był jej przebieg w naszej szkole?

100% uczniów klas IV-tych ukończyło Liceum: z tego 126 abiturientów przystąpiło do matury, a 19,4% jej nie zdało w zasadniczym terminie. 7 osób posiada szanse zdawania poprawki w końcu sierpnia. Biorąc pod uwagę wysokie wymogi egzaminacyjne wyniki takie były przewidywalne. Klasyfikacja końcowa w klasach I — III dała efekty porównywalne z ubiegłorocznymi, choć wzrosła średnia ocen, zwiększyła się ilość ocen najwyższych, a także poprawiła frekwencja (o nią baliśmy się najbardziej) po wprowadzeniu odgórnej zasady umożliwiającej usprawiedliwienie sobie nieobecności przez pełnoletniego ucznia).

Starania uczniów o nabycie wysokich umiejętności, a zatem i oceny nasiliły się, gdyż na wielu uczelniach wyższych o przyjęciu decydował konkurs świadectw.

Szkola doceniła także wysiłki poprzez między innymi tradycyjne nagradzanie najlepszych uczniów na koniec roku szkolnego. Tegoroczne nagrody książkowe ufundowały władze miejskie, zaś w klasyfikacji najlepszy uczeń klas I — III zwyciężyła **Agnieszka HIPS** (kl. III), która otrzymała komputer — nagrodę przyznaną przez Fundację "Orbium" działającą przy naszym Liceum. Tuż za nią z niewielką różnicą uplasował się **Wojtek NAWROT** (kl. I).

Życie ucznia to nie tylko czas lekcji, ale również wiele działań pozalekcyjnych, czy wręcz pozaszkolnych, choć przez szkołę inspirowanych. Wzbogacając one proces edukacyjny i wychowawczy.

Nie sposób wymienić wszystkich form — było ich w mijającym roku szkolnym naprawdę dużo. Wspomnę o niektórych z nich.

Sport był ważnym elementem w życiu pozalekcyjnym. Treningi i zajęcia rekreacyjne zaczęły naszych uczniów do czynnego działania, dając nie tylko przyjemność i rozrywkę, ale również zdrowie i okazję do przysporzenia splendoru szkole. I tak, na Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w lekkiej atletyce — **Ewelina ZABANSKA** zdobyła złoty medal w skoku wzwyż, na Przelajowych Mistrzostwach Polski **Marta STYZA** zdobyła srebrny medal i taki sam na Ogólnopolskiej Olimpiadzie

dzie Młodzieży w biegu na 1500 metrów, na tej samej Olimpiadzie brązowy medal zdobyła nasza szafetka 4 X 400 m. Nadmienić trzeba, że nasi uczniowie dość licznie reprezentowali szkolny klub "Juwenia" na zawodach o zasięgu ogólnopolskim i makroregionu. Dziewczęta natomiast zdobyły wicemistrzostwo województwa drużyn szkół średnich w piłce siatkowej. Inne formy działalności pozalekcyjnej to bardzo bogata oferta kół zainteresowań (ponad 20 w tak trudnym okresie ekonomicznym). Była ona możliwa dzięki wsparciu finansowemu Rady Rodziców. Edukacja młodego człowieka wymaga również kontekstów pozaszkolnych, ze środowiskiem bliższym i dalszym, w tym również z zagranicą. Nasi uczniowie chętnie włączają się w pomoc przy organizowaniu różnych imprez. Tradycją już stało się pomoc przy organizacji Wojewódzkiego Przeglądu Piosenki dla Osób Niepełnosprawnych w Puszczkowie oraz Przeglądu Twórczości Artystycznej Dzieci Specjalnej Troski w Mosinie. Uczniowie klas sportowych profesjonalnie zabezpieczyli przebieg różnych zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu.

Kontakty z placówkami kulturalnymi w Poznaniu jak: Teatr Nowy, Muzeum Narodowe, BWA, Centrum Kultury "Zamek", wycieczki jedno i kilkudniowe prawie wszystkich klas w różne regiony kraju, wycieczka do Paryża, wzbogacały intelektualnie uczniów a jednocześnie integrowały zespoły klasowe.

Cały czas trwają działania zmierzające do ustanowienia korzystnych kontaktów ze szkołami za granicą. W mijającym roku szkolnym miały miejsce wizyty delegacji nauczycieli naszej szkoły i gimnazjum z Rosmalen (Północna Brabancja). Gościliśmy również delegację gimnazjum z Hercogenbosch w Szwecji. Wizyta ta rozpoczęła praktyczne działania zmierzające do nawiązania trójstronnych kontaktów polsko szwedzko-francuskich.

W najbliższym czasie nastąpi wymiana grup młodzieży z Holandią i wyjazd delegacji nauczycieli naszej szkoły do Szwecji w celu dalszego uzgodnienia warunków wymiany.

Na pracę szkoły istotny wpływ mają baza i możliwości finansowe. Rok 1995 jest niesłychanie rekordowym, jeśli chodzi o niedobory budżetowe i tak np. kwota przeznaczona na wydatki materialne nie starcza nawet na zakup w pełni opatu. (Taka sytuacja występuje niesłychanie we wszystkich szkołach publicznych bezpośrednio Kuratorium Oświaty w Poznaniu). Aby pokryć wiele podstawowych potrzeb, zwiększamy nasze zadłużenie wobec ZUS, musimy samodzielnie wypracować część środków i liczyć na ofiarności i zyczliwość sprzymierzeńców szkoły.

Pomimo jednak tej "mizerii" finansowej, w minionym roku szkolnym odnotowaliśmy kilka sukcesów modernizacyjnych, m.in. na boisku szkolnym ułożono nawierzchnię tartanową i uruchomiono siłownię. Środki celowe na te przedsięwzięcia szkoła otrzymała z Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu oraz władz miejskich Puszczkowa i innych sponsorów. Urządzenia te służą nie tylko młodzieży naszej szkoły.

A czego można się spodziewać w nadchodzącym roku szkolnym?

Chciałbym, aby nie umniejszono się dotychczasowe możliwości pracy szkoły, aby efekty działania zadawała uczniom, rodzicom i nauczycielom, aby uczniowie klas pierwszych, którzy wybrali naszą szkołę — a było, w porównaniu z wieloma liceami w województwie i Poznaniu, do niej trudniej się dostać — napotkali na warunki do dalszego rozwoju.

Pomimo niekorzystnych, wynikających z decyzji odgórnych zmian jak np.: brak podziału na grupy w nauczaniu języków obcych, ograniczenia kadrowego w bibliotece szkolnej, mniejszego wymiaru godzin na szkolenie lekkoatletyczne w klasach sportowych, wspomniane braki w budżecie, licząc na końcowy sukces. Ten optymizm opiera się na ofiarności naszych nauczycieli i pracowników szkoły, którymi mam przyjemność kierować, dużym zrozumieniem problemów i potrzeb szkoły przez rodziców, otwartości, kulturze i rozsądku naszych uczniów. Opiera się również na zyczliwości lokalnych władz naszego miasta i gminy Mosina, wielu sponsorów i przyjaznych ludzi, którym przy tej okazji za dotychczasową pomoc, wsparcie i zyczliwość serdecznie dziękuję.

A więc wchodzimy w nowy rok szkolny 1995/96 z nadzieją, że wszystkim trudom poddamy.

Dzwonek szkolny czas urlochomic.

Krzysztof DEPTUŁA

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im M. Kopernika

Spacerkiem po Wielkopolskim Parku Narodowym

...TYM RAZEM ROWEREM

Wielkopolski Park Narodowy, gościnnie otwarty dla turystów, zaprasza na swe 80 km szlaków. Jednak turyści — rowerzyści mogą czuć się pokrzywdzeni sposobem turystycznego zagospodarowania Parku. Po prostu nie ma w WPN ścieżek przeznaczonych tylko dla nich. Kolizyjność z ruchem pieszym sprawia, że mogą poczuć się intruzami, a przeszkoody — powalone drzewa — że malownicze fragmenty szlaku często są dla nich niedostępne (choćby urokliwy zakątek nad Pojnikami). Dlatego też chciałabym krótko opowiedzieć o planach przeprowadzenia szlaku rowerowego nad Wartą (zgodnie współdziałają Urząd Miasta w Puszczykowie, Urząd Wojewódzki w Poznaniu i Dyrekcja Wielkopolskiego PN).

Pierwszy szlak rowerowy w Wielkopolskim Parku Narodowym będzie wiódł od Puszczykówka do Łęczycy i tam "podwiązany" zostanie od istniejącej już ścieżki rowerowej.

A czegóż rowerzysta oczekiwać może na szlaku? (mam naturalnie na myśli atrakcje przyrodnicze).

Cały obszar leży w dolinie przelomowej Warty, stąd jego malownicze zróżnicowanie. Dolina Warty w przekroju układa się w poziome warstwy — terasy. Najniższa — typowa terasa rzeczana, zalewowa, zbudowana jest z piasków, żwirów, namulów — utworów akumulacji rzecznej. Terasa średnia, zbudowana niemal wyłącznie z materiału piaszczystego, to obszar po którym rowerzysta właśnie się porusza. Terasie tej towarzyszą liczne wydmy. Najwyższy poziom teras — ponadzalewowy, również piaszczysty, rozciąga się w sąsiedztwie Łęczycy i Lasku.

Wysze partie doliny porosły drzewa znoszące większą suszę. Do naszych czasów zachowały się starodrzewia sosnowe. Już w Puszczykowie przy ścieżce można spotkać stare sosny osiagające imponujące rozmiary. Niektóre z nich, z uwagi na obwód pnia dochodzący do 2,5 m lub potężne, pięknie ukształtowane korony zostały objęte szczególną opieką poprzez ustanowienie ich pomnikami przyrody. Ich zwyciężny zapach będzie towarzyszył na przebiegu całej ścieżki.

Zbaczając z wytyczonego szlaku w lewo, rowerzysta natknie się na Muzeum Przyrodnicze WPN, gdzie może poznać historię terenów Parku i przyrodę wielu innych jego zakątków. Idąc zaś w kierunku Muzeum przekroczy naturalne muldy — drumliny, równoległe waly ziemne tworzące dolinom rzecznych. Porastający je starodrzew boru sosnowego (drzewa ok. 200-letnie) w okolicy Muzeum Przyrodniczego, Stacji PKP w Puszczykowie i Ośrodka RDLP został objęty ochroną jako drzewostan reliktowo-pomnikowy. To rzeczywiście niebywała okazja móc podziwiać tak dostojne drzewa — proszę pamiętać, że w lasach gospodarczych sosna dorasta do 80 lat, później zostaje wycięta; nasza jest więc prawie 3-krotnie starsza! Przy okazji warto zwrócić uwagę na różnice ukształtowania koron drzew rosnących w zwarciu i rozluźnieniu. Krępe

sylwety ugałęzione do dołu, charakterystyczne dla drzew-samolników, przeciwstawiają się smukłym gonnym sosnom głębi lasu. Natomiast pochylone nad ścieżką pnie, skierowane w jej stronę konary, są właściwe dla drzew skraju lasu.

Wróćmy na trasę ścieżki, nad rzekę. Skraj przyjrzyj się jej biegowi i towarzyszącej Warcie roślinności. W przeszłości najniższe terasy w dolinie Warty porastał las łęgowy: olszowotopolowy lub jesionowy. Do naszych czasów dotwały tylko nieliczne fragmenty, jako pojedyncze egzemplarze starych olsi i topoli, gdzieniegdzie jesionów oraz zarośli wikliny. Trzeba jednak pamiętać, że są to najbardziej naturalne fragmenty roślinności nadwarciańskiej. Jeśli ciekawy podróżny zsiądzie z roweru i przyjrzy się dokładnie nadwarciańskim zaroślom — może dostrzeże ślady zerwania bobra?

Zmienny nurt Warty objawia się podmytymi skarpami i odsonnionymi korzeniami wielkich drzew, świadczącymi o sile rwących wiosennych wód. Poniżej, usypana piaszczysta łacha mówi o akumulacji rzecznej w miejscach, gdzie woda straciła swój impet. Uważny obserwator zauważy ślady starych umocnień — to półkiszycowate wchodzące w toń wodną usypiska, tzw. ostrogi. Miały one spowalniać bystry bieg Warty — szczególnie podczas roztopów.

Dalej czeka turystę przeprawa przez malowniczy wąwóz i płynąca w głębokim parowie Wiryńkę. Fantazjanie ukształtowane konary, powalone drzewa dają wyobrażenie o naturalnych lasach. Dzisiaj dla rowerzysty ten odcinek ścieżki jest trudny do przebrnięcia, gdyż nie ma tu kladek ani mostków. W niedługim czasie będą jednak wybudowane i każdy sam oceni urokliwość i tajemniczość tego zakątka. Rowerzysta na trasie szlaku czeka jeszcze, na razie "mokra", przeprawa — przez zalewowa dolinę Warty sąsiadującą z rezerwatem ścisłym "Zalewy Nadwarciańskiej". Można tu znaleźć pieniotny krajobraz łąk zalewowych i starorzeczka Warty (tzw. warciska). Część z nich, odciętych już od koryta rzeki, porasta interesująca roślina osoka aloesowata, charakterystyczna dla ostatniego stadium zarastania zbiornika wodnego. Dalej dróżka wiodzie ku nieczynnej przeprawie promowej na Warcie, skąd obierając kierunek w lewo, nasz podróżnik dotrze do wyasfaltowanej ścieżki rowerowej w Łęczycy. Po drodze mijal będzie okazałe pomnikowe dęby i dorodne egzemplarze sosen. Mam nadzieję, że trasa spodoba się turystom-rowerzystom, a otaczająca przyroda zdoła im ich szacunek i pobudzi do refleksji.

Beata RASZKA

Wielkopolski PN, Pracownia Naukowa,
Jeziro, 62-050 Mosina

Autorka dziękuje Redakcji GAZETY za stworzenie możliwości podzielenia się wiedzą o WPN i przybliżenia jego uroków.

Kilka słów. o adiacencji

Przy okazji apelu władz miejskich o partycypację mieszkańców w budowie gazociągu, poruszyliśmy sprawę adiacencji.

Aktualnie, wobec realizacji kolejnych etapów wodociągownictwa (także przy udziale społecznych komitetów), budowy sieci gazowej, a także przystąpienia w najbliższych latach (miejmy nadzieję) do budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej, przybliżenie tego zagadnienia właścicielom i użytkownikom wiecznym nieruchomości jest niezbędne.

Opłata adiacencka wynosi 50% przyrostu wartości

nieruchomości powstałego na skutek wybudowania przez gminę urządzeń komunalnych (sieć wodociągowa, kanalizacyjna, ciepłownicza, energetyczna, sieć gazowa). Uzbranie terenu w urządzenia techniczne jest zwykle finansowane przez gminę i wspomagane przez przyszłych użytkowników tych urządzeń.

Właścicielom nieruchomości, którzy dokonywali świadczeń na rzecz realizacji określonego urządzenia w czynnie społecznym, w gotówce lub w naturze, zalicza się na poczet należnych opłat adiacenckich.

Formuła na obliczenie wartości opłaty adiacenckiej wynosi:

$$O = 0,5 (W_2 - W_1) - W_3$$

przy czym:

- O — ostateczna wysokość opłaty adiacenckiej
- W₂ — wartość gruntu po wybudowaniu urządzenia
- W₁ — wartość gruntu przed jego uzbrojeniem
- W₃ — wartość świadczeń wykonanych w ramach

Dokończenie na stronie 10

Co pisano o Puszczykowie 67 lat temu, w X-lecie II Rzeczypospolitej?

"Puszczykowo — osada letniskowa w powiecie poznańskim, położona w okolicy pagórkowatej, piaszczystej niedaleko brzegu Warty. Od zachodu osłania je lesiste pasmo wysokich wzgórz, od wschodu zaś wysoki las sosnowy. Letnisko posiada 12 pensjonatów i gospód z pokojami oraz około 100 dworków letniskowych. W ostatnich latach frekwencja letników wykazała znaczne ożywienie, osiągając 1600 osób. Znajduje się tu doskonała plaża nad Wartą z rozbierniami. W niedzielę i święta skierowuje się tu duży ruch wycieczkowy z oddalonego o 13 km Poznania.

Obok Puszczykowa leży o 2 km dalej nad samą Wartą mniejsze letnisko Puszczykowo (winno być Puszczykówko — przyp. red.) posiadające około 40 dworków i gospodę pensjonat..."

"Uzdrowiska Wielkopolskie" — "Dziesięciolecie Polski Odrodzonej" — księga pamiątkowa 1918-1928 str. 514 (Wydawnictwo i nakład Ilustrowanego Kuriera Codziennego — Kraków — Warszawa 1928).

Z prac Towarzystwa Miłośników

Puszczykowa i WPN

20 kwietnia br. Zarząd Towarzystwa wystąpił do Rady Miejskiej Puszczykowa w sprawie przywrócenia w Statucie Miasta zapisów dot. charakteru i położenia Miasta. 31 lipca br. doszło do uzgodnienia projektu uchwały Rady Miejskiej w tej sprawie.

29 maja br. Towarzystwo wystąpiło do Rady Miejskiej w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dot. terenów przy torach kolejowych. Do tego wniosku Rada Miasta nie ustosunkowała się.

Jakie Puszczykowo?

Ciąg dalszy ze strony 1

cznej. Nawet, gdyby uszkodzone systemy korzeniowe nie powodowały usychania drzew — to wykonujący roboty nie dokończyli należytej staranności, aby korzeni nie uszkadzać.

Podobne przypadki miały miejsce przy robotach ziemnych na innych ulicach (przyj. redakcji).

Joanna Olejniczak — lata całe mieszkalam w Lubońcu. Puszczykowo to miejsce moich przyjazdów z rodzicami na niedzielny wypoczynek. Tak to miejsce odbieram i dzisiaj, kiedy nabyłam przy ul. Mickiewicza zadreżoną działkę, na której odpoczywam, maluję, czytam. Nie chcę, aby spokój zakłócany był hałasem samochodów, przyroda zaś spaliniami i wysoką zabudową. Występuję przeciw uprzemysławianiu Puszczykowa. Chcę, aby zachowano tutaj naturalne środowisko przyrodnicze.

Anna Forycka — urodziłam się w Puszczykowie. Wracam do niego po wielu wyjazdach zagranicznych. Jest tutaj swoisty, zdrowy klimat, który powinien być ceniony. Należy troszczyć się o to, co jeszcze zostało, bo przez lata ulega dewastacji. Choćby tereny nad Wartą w Puszczykówku. Zamiast teras schodzących do rzeki — usypano wał, zbudowano zejścia. Tereny są zaśmiecone, a wejścia na wał zaniedbane.

Marek Jurdziński — ludzie, którzy mieszkają w Puszczykowie przyzwyczaili się do tego, że otaczająca nas przyroda była i będzie i nic jej się nie stanie. Nie dostrzegają degradacji, która postępuje. Zwracają uwagę ci, którzy przyjeżdżają odpocząć. Do nich jednak kieruje się pretensje — jakim prawem w ogóle zabierają głos.

Izabela Iwaszkiewicz — zapewniano nas, że plan szeregowego zagospodarowania terenu przy torach dotyczyć będzie głównie nieużytków przy stacji w Puszczykówku i dalej w kierunku Mosiny. Nie sądziliśmy, że będzie dotyczył działek już zabudowanych i leżących w pięknej zabytkowej części Puszczykowa. Nie wyobrażamy sobie poszerzania ulic do szerokości 12 m wzdłuż istniejącej już zabudowy, czy też przejazdu kolejowego

przy ul. Mickiewicza. Władze miejskie zapewniają co prawda, że zmniejszą ilość działek przeznaczonych pod warsztaty oraz wycofają się z co bardziej szkodliwych branż — ale nie zostało to ostatecznie sformułowane. Nie rozumiemy zapewnień władz, że poszerzanie ulic i przejazd kolejowy zaplanowane są w planie docelowym i realizowane nie będą, bo miasto nie ma pieniędzy. Będą warsztaty — to będzie konieczny dojazd do nich — niezależnie od tego czy władze będą miały środki na ten cel, czy też nie.

Joanna Olejniczak — jestem właścicielką małej pracowni poza Puszczykowem. Przyjeżdża do mnie około 30 klientów dziennie. Wystarczy pomnożyć przez 70. Nie bez kozery planuje się tak szerokie ulice wzdłuż istniejącej zabudowy.

Izabela Iwaszkiewicz — walczymy o zachowanie środowiska dla nas wszystkich, chociaż legitymujemy się także i drugim tytułem — jesteśmy właścicielami nieruchomości zabudowanych, którym obok kolei władze chcą zafundować dodatkowe uciążliwości. Nie chcemy, aby charakter willowy tej części miasta zamieniony został na hurtowniano-magazynowo-warsztatowy, a taki właśnie będzie. Wynika to z czystego rachunku ekonomicznego: aby warsztat przynosił dochody, pozwalające na zapewnienie egzystencji właścicielowi przy położeniu z dala od miejsca zamieszkania (dodatkowe wydatki na ochronę, ogrzewanie, energię elektryczną) to musi być warsztatem o dużej produkcji — racji bytu nie będą miały drobne warsztaciki — powstaną więc małe fabryczki nastawione na duże zyski. Ta część miasta zatraci swój charakter, a przy okazji zdegrudujemy środowisko.

Czy władze miejskie potrafią określić efekty ekonomiczne, związane z taką zabudową?

Maria Palczyńska — zwrócić chcę uwagę na ogrody otaczające wille, leżące na tym terenie. Bogatą roślinnością zniszczą spaliny. Władze miejskie nie wykorzystują już istniejących możliwości — czego przykładem — choćby budynek b. restauracji "Turystyczna", proszący się o inwestora i przeznaczanie na cel jakiegoś użyty przez dziesięciolecie, zwłaszcza, że w mieście nie mają gdzie zjeść ani przyjezdni, ani Puszczykowie.

Marek Jurdziński — walczymy o zachowanie przyrody, a traktuje się nas jak ludzi torpedujących inwestycje komunalne, gorzej, przypisuje się nam działalność polityczną.

Alina Zwolska — z 1600 ha, jakie zajmuje miasto

Dokorczaj na stronie 4

Na skraju Wielkopolskiego Parku Narodowego, nad brzegiem Warty, położony jest Ośrodek Sportowo-Rekreacyjny "Stajnia Niwka". Okoliczne puszczykowskie lasy zapewniają miłośnikom jazdy konnej obcowanie z naturą. Stąd od sześciu lat, odtąd istnieje stajnia, nie brakuje tu przyjaciół koni, pasjonatów jeździectwa i ludzi pragnących po prostu odpocząć z dala od miejskiego zgiełku.

"Stajnia Niwka" została założona w lutym 1989 roku przez Ewę i Krzysztofa KULIKOWSKICH, jako ośrodek jeździecki, w którym miała odbywać się nauka jazdy konnej i zajęcia dla bardziej zaawansowanych w terenie. Odtąd co roku przybywa nowych koni, instruktorów, jeźdźców, a tradycyjne imprezy przyciągają coraz większą liczbę uczestników.

Początkowo Krzysztof Kulikowski sam prowadził wszystkie zajęcia, ale stopniowo wyszkolił kilku nowych instruktorów, którzy w sposób profesjonalny uczą dziś jeździeckiego kunsztu. Gdy w październiku 1991 roku zabrakło założyciela i właściciela "Stajni Niwka", miał kto kontynuować rozpoczętą przez niego działalność. Przez wszystkich, którzy zdążyli go poznać, Krzysztof Kulikowski wspomniany jest zawsze jako świetny instruktor, autorytet w sprawach jeździectwa, a przede wszystkim jako wspólny człowiek, ktoś, kto stworzył niepowtarzalny klimat stajni.

Dzisiaj Ewa Kulikowska, razem z pięcioma instruktorami oferuje wszystkim przyjemne spędzenie czasu; jazdy na siedemnastu dobrze wyszkolonych koniach, rajdy, zimowe kuligi, letnie pławienia koni, przejażdżki bryczką oraz eleganckie przejażdżki dla nowożeńców w stylowej karecie. Dla dzieci możliwe jest zorganizowanie zajęć hipoterapii pod okiem Jadwigi GROTHUS, posiadającej odpowiednie uprawnienia instruktorskie. Na terenie ośrodka poza dwoma maneżami i krytą ujeżdżalnią są słotne i zimne dni, znajduje się także kort tenisowy, gdzie można zamówić także naukę gry z instruktorem. W letnie i zimowe wakacje odbywają się zawsze kolonie jeździeckie, gdzie dzieci



i młodzież mogą nauczyć się podstaw jazdy konnej.

Jedną z większych atrakcji, ja-

nych zdobyć upragnioną liśnię kłębę, dostarcza niezapomnianych wrażeń uczestnikom i widzom.

Podobnie zacięta rywalizacja w zawodach, grono gałowo ubranych jeźdźców i koni z gracją pokonujących przeszkody, przyciąga każdego roku liczne grono kibiców. Tym bardziej, że po imprezach zawsze plonie ognisko, można zjeść pyszny bigos, pieczoną kiełbasę i potaćzyć w gustownym wnętrzu przytulnego barku.

Każdy znajdzie tu przyjemną atmosferę, malowniczą okolicę, nawiąże nowe przyjacielskie kontakty. Bo tak to już jest, że "koniarze" to naród otwarty i wesoły połączony wspólną pasją — końmi. I choć niektórzy uważają, że ich rozmowy dotyczy zawsze jednego, to chętnie przyjmują do swego grona każdą nową osobę, czego współautorka tekstu sama niegdyś doświadczyła. Na zainteresowanie się jeździectwem nigdy nie jest za późno. Zapraszamy.

Hubert KULIKOWSKI
Katarzyna GRZEŠKOWIAK

»STAJNIA NIWKA«

MIEJSCE, KTÓRE WARTO ODWIEDZIĆ

kie proponuje "Stajnia Niwka", są coroczne zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody, zorganizowane każdego roku w połowie maja oraz październikowe Biegi św. Huberta. W zawodach oraz "pogoni za lisem" uczestniczą także jeźdźcy z zaprzyjaźnionych stajni, tradycyjnie z Bolesławca, a ostatnio także ze Starego Puszczykowa. Prawie trzydziestokonny zastęp galopujących koni i jeźdźców pragną-

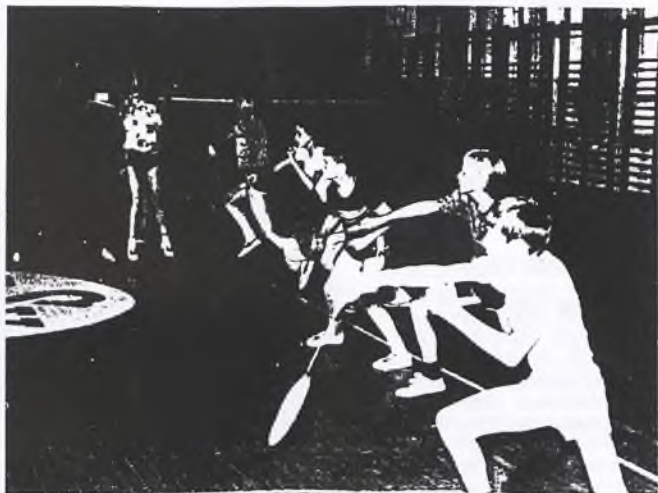
Badmintoniści „Jedynki” na mistrzostwach Polski

W tym sezonie rozgrywkowym uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 1 zarejestrowani w Polskim Związku Badmintona wzięli udział w wielu turniejach na szczeblu okręgu makroregionu oraz w ogólnopolskich turniejach klasyfikacyjnych. Do podstawowych zawodników „Jedynki” zaliczyć należy (od kategorii najmłodszych do kategorii najstarszych) B. Jastrzęb, K. Markiewicz, M. Wapniarska, J. Janaszyk, K. Wróblewska, D. Markiewicz, A. Michałowska, P. Janaszyk, R. Majdowski, W. Polus, A. Łuczak, P. Wapniarski, M. Janaszyk.

We wszystkich kategoriach wiekowych uczniowie ci odnosili wartościowe wyniki. Na szczeblu okręgu swoje kategorie wygrywały B. Jastrzęb i K. Wróblewska a trzecie miejsce zajęli: M. Wapniarska i J. Janaszyk. Na szczeblu makroregionu II turniej klasyfikacyjny w Sułężynie wygrała K. Wróblewska prezentując bardzo dobry badminton. Na tym samym turnieju K. Wróblewska z B. Jastrzęb zajęły III miejsce w grze podwójnej.

Na Ogólnopolskim Turnieju w Słupsku także świetnie zaprezentowała się Katarzyna Wróblewska zwyciężając we wszystkich grach w swojej kategorii i wygrywając pojedynek o wejście do wyższej grupy. Do sporych osiągnięć tej zawodniczki należy zaliczyć zajęte III miejsca w kraju w grze mieszanej z zawodnikiem — Wiktorii — Sianów — L. Chodkowskim (także na turnieju w Słupsku).

W eliminacjach do Mistrzostw Polski K. Wróblewska zajęła II miejsce i tym sa-



mym zakwalifikowała się do Finału Mistrzostw Polski, które odbędą się pod koniec kwietnia br. w Rzeszowie. Na tym samym turnieju A. Michałowska i P. Janaszyk zajęli II miejsce w grze mieszanej. Pod koniec marca w Poznaniu odbyły się eliminacje do Mistrzostw Polski Juniorów, na których to W. Polus i M. Janaszyk zajęli III miejsce w grze mieszanej.

Badmintoniści „Jedynki” prowadzeni przez nauczyciela SP 1, Zbigniewa Gorzelannego odnieśli w maju kolejny sukces

— zdobyli już trzeci raz MISTRZOSTWO WOJEWÓDZTWA.

Ukoronowaniem wysiłku młodzieży i ich trenera był udział w XIX Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Krakowie od 19-22 czerwca. Tam po zaciętej, pełnej ambicji walce zawodnicy z Puszczykowa zajęli 8 miejsce. Cieszy taki wynik, choć i pozostaje niedosyt. Dla naszego miasteczka to sukces, że nasza młodzież w tej dyscyplinie sportu jest ósme w kraju.

Te wszystkie osiągnięcia stały się możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu wszystkich zawodników, a także pomocy ze strony Urzędu Miasta oraz panów L. Janaszyka, G. Wapniarskiego, A. Markiewicza i państwa Wróblewskich. Tą drogą zawodnicy oraz prowadzący sekcję badmintona Z. Gorzelanny dziękują wszystkim wyżej wymienionym, bo bez ich pomocy nie byłoby nas na Mistrzostwach Polski.

L. Janaszyk



Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa
 Wielkopolskiego Parku Narodowego
 Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbun-Goral (tel. 253 975 po godz. 19:00 - red. naczelny), Przemysław Budziński (kolumna sportowa), Arkady Radosław Fedler, Paweł Jachnik (tel. 133 089), Lech Kamiński (tel. 133 818 po godz. 18:00), Sławomir Longebor, Maria Kusińska (tel. 133 093 po godz. 18:00), Teresa Mayer (tel. 133 375 po godz. 18:00), Józef Miszewski, Izabela Stobak-Fork, Antonina Wisniewska, Barbara Zatorska, Gorzelanna, Łucjan Zawantowski
 Adres redakcji: Puszczykowo ul. Brzoźowa 17. Konto bankowe: Bank Spółdzielczy - Oddział w Puszczykowie, r.k. 7155 271-1.

Fotostud.: ZP Akapit, Poznań, ul. Czernichowska 48, tel. 793-888

Druk: Zakład Poligraficzny „Intro-Druk”, Puszczykowo, ul. Kopernika 73, tel. 133-982